

IV Niedziela Wielkiego Postu

14 marca 2021

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

Wiele jest dobrych czynów, które mamy w życiu wypełnić i możemy to zrobić, czyli jesteśmy do tego uzdolnieni (zob. Ef 2,10). Św. Paweł mówi o tych czynach jak o swoistym zadaniu, „życiowym pakiecie” przygotowanym dla nas przez Boga. Dobro, czynione przez człowieka stanowi odzwierciedlenie dobra, jakie jest w samym Bogu. Mamy wokół siebie wiele takich przykładów: dobro rodzi dobro i świat staje się jaśniejszy i lepszy. I chcielibyśmy, aby tak było zawsze. Realizm życia uświadamia nam jednak, że skutki grzechu pierworodnego tak dalece zaślepiają człowieka, iż z upodobaniem trwa on w ciemności złych czynów, w ciemności grzechu. „Są tacy, co nie potrzebują nocy. Ciemność promieniuje z nich” – zauważył poeta Stanisław Lec. Niestety, można przyzwyczaić się do ciemności i nie dostrzegać popełnianego zła, ani niewierności, ani wyrządzanych krzywd. Po prostu wystarczy zło nazwać dobrem, przyłgnąć do tego fałszu i żyć w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków wobec siebie, innych oraz ludzkości.

Tymczasem takie tkwienie w ciemności zawsze prowadzi do zakłamania, do utraty prawdy i w końcu do niewoli. Przypadek narodu wybranego jest tego wybitnym dowodem: „kapłani i lud mnożyli nieprawości bezczeszcząc świątynię (...), szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków” (por. 2 Krn 36,14-16). Konsekwencją niewierności ludu i popełnianego zła okazała się niewola babilońska, trwająca blisko 70 lat. Dopiero król perski Cyrus zezwolił na powrót Żydów do ojczystej ziemi. W kontekście biblijnym Cyrus staje się zapowiedzią, typem wyzwoliciela, jakim jest obiecany Mesjasz, Jezus Chrystus, który wyzwala człowieka z każdej niewoli (2 Krn 36,22).

W zetknięcie z Bogiem, człowiek zawsze dostrzeże swoją ciemność. Dlatego czasem tak bardzo nie chce się z Nim spotkać, aby nie rezygnować ze swojej stagnacji, ugruntowanych poglądów, trwania w ciemności. Można umiłować ciemność nie wiedząc, że istnieje światłość prawdziwa (por. J 3,19), a przecież wszyscy jesteśmy stworzeni do dobrych czynów, czyli do światła.

Jezus Chrystus, zapowiadany przez proroków Mesjasz, przyszedł na ziemię jako światłość świata, aby oświecić tych, którzy promieniają ciemnością. Tak zrealizował się plan Boga, polegający na zbawieniu każdego człowieka i wszystkich ludzi, niezależnie od koloru skóry czy religii. Miłości Boga nie można ograniczyć ani sprofilować, ani nakazać, by Bóg kochał tylko prawowiernych, tych co zasługują, w naszym mniemaniu, na Jego miłość. Miłość Boga, objawioną w Jezusie można jedynie przyjąć przez wiarę, aby zbliżyć się do światła. Tak właśnie objawia się łagodność Boga względem nas (Ef 2,7). On wszystkiego dla nas dokonał i domaga się jedynie wiary, aby przyjąć ten dar, jakim jest łaska zbawienia. Wówczas nasze dobre czyny przestają być naszą zasługą, a stają się odpowiedzią na łaskę.

Świat został stworzony i odkupiony przez Boga w Jezusie Chrystusie. Należymy do Niego i każdy człowiek stanowi ważną część planu Bożego, realizowanego tu na ziemi, ale wkracającego w wieczność. Dla tego planu Jezus, Syn Boży, przyjął śmierć na krzyżu i to jest największy dowód bezinteresownej, łagodnej miłości Ojca. Krzyż Jezusa jest naszym ratunkiem przed upadkiem i pozostaniem w ciemności. Dlatego z wdzięcznością spoglądaj na krzyż, abyś w jego świetle widział swoje miejsce w świecie i w jego prawdzie odkrywał swoje serce. Niech słowa prefacji z liturgii mozarabskiej (powstałej w Hiszpanii wizygockiej) staną się dziś twoją modlitwą:

„Oto przed chwałą Twego imienia otwieramy nasze rany, a Ty daj nam lekarstwo na nasze choroby. Wspomóż nas, proszących, jak to obiecałeś, boś nas stworzył z niczego tym, czym jesteśmy. Uczyń balsam i dotknij oczu naszego serca i ciała, abyśmy, ślepi, nie popadali w zwyczajne błędy ciemności”.